„Folia Philosophica". Vol. 53, s. 1–12
Katowice 2025
ISSN 2353-9445
CC BY SA
https://doi.org/10.31261/fp.22694
Opublikowano: 30.06.2025

Rafał Gdak

https://orcid.org/0009-0002-9921-8482

Zwyczajni ludzie, niezwyczajne zbrodnie Aktualność i ograniczenia tezy Hannah Arendt o banalności zła

Ordinary People, Extraordinary Crimes:
The Relevance and Limitations of Hannah Arendt's Thesis on the Banality of Evil

Abstract: The article analyzes Hannah Arendt's concept of the banality of evil and addresses the controversies surrounding her interpretation of Adolf Eichmann's attitude and behavior. The author presents the main criticisms directed at Arendt, particularly those concerning her depiction of Eichmann as an unreflective executor of orders, and discusses the views of selected critics and commentators of her thought. The text also explores issues of ideology, conformism, and lack of empathy as possible sources of evil. The article raises the question of the relevance and universality of Arendt's concept in the context of contemporary analyses of genocide and mechanisms of dehumanization. It also considers whether the philosopher's thesis can be examined independently of Eichmann himself.

Keywords: ethics, social philosophy, Holocaust, Hannah Arendt

Ukuty przez Hannah Arendt termin „banalność zła" przysporzył jej wielu krytyków. Polemizujący z filozofką Gershom Scholem nie tylko nazywa go sloganem[1], ale posuwa się nawet do argumentu *ad hominem*, pisząc, że

[1] H. Arendt: *Eichmann w Jerozolimie*. Przeł. A. Szostkiewicz. Znak, Kraków 2022, s. 375.

autorce relacji z procesu Adolfa Eichmanna w Jerozolimie brakuje tego, co wyraża żydowski termin *Ahabath Israel*, czyli miłości do narodu żydowskiego[2]. Inni widzą w banalności zła próbę usprawiedliwienia architekta logistyki ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej, a może nawet niemieckich zbrodni. Problem jest wielopoziomowy, a sama Arendt również dostarczyła argumentów swoim przeciwnikom. Podstawowy zarzut dotyczy bowiem tego, czy Eichmann rzeczywiście mógł być egzemplifikacją tezy o banalności zła. Wiele wskazuje na to, że filozofka zbyt pochopnie uznała go za mało znaczący i przede wszystkim niemyślący trybik w nazistowskiej machinie Zagłady. W tym artykule dokonam analizy stanowisk Arendt i jej krytyków, jednocześnie stawiając pytanie: czy twierdzenie o banalności zła broni się w oderwaniu od przypadku Eichmanna? Czy w sytuacji, gdy filozofka myliła się w ocenie współorganizatora Zagłady, jej teza o banalności zła pozostaje w mocy?

Należy przy tym zaznaczyć, że problem interpretacji tezy Arendt był już przedmiotem licznych analiz w literaturze przedmiotu. Niniejszy artykuł różni się jednak od tych ujęć przesunięciem akcentu na prawomocność tezy filozofki w sytuacji, gdy została ona pierwotnie oparta na błędnych przesłankach.

Czym jest banalność zła i dlaczego budzi wątpliwości?

Choć teza o banalności zła pojawia się w książce *Eichmann w Jerozolimie*, jej źródeł należy szukać we wcześniejszym dziele Hannah Arendt – *Korzeniach totalitaryzmu*. Znajdziemy w nim nawiązanie do kantowskiego zła radykalnego. Arendt pisze, że Kant był jedynym filozofem, który „[…] przynajmniej podejrzewał istnienie tego zła, chociaż natychmiast zracjonalizował je w koncepcji »wypaczonej złej woli«, dającej się wyjaśnić zrozumiałymi motywami”[3]. Maciej Chlewicki nazywa te podejrzenia Kanta brakiem ślepoty na „[…] obecność złego pierwiastka w człowieku; złego – obok dobrego”[4].

[2] Ibidem, s. 371.

[3] H. Arendt: *Korzenie totalitaryzmu*. Przeł. D. Grinberg, M. Szawiel. Świat Książki, Warszawa 2023, s. 535.

[4] M. Chlewicki: *Kant i religia w obrębie samej etyki*. W: *Laicyzacja i sekularyzacja społeczeństwa nowożytnego (XVI–XVIII w.)*. Red. J. Wiśniewski. Hosianum, Olsztyn 2008, s. 237.

Sam królewiecki filozof pisał w swoim dziele *Religia w obrębie samego rozumu* o naturalnej skłonności lub też radykalnym złu w ludzkiej naturze[5]. Jednakże dodawał, że jest ono przez ludzi zawinione. Kant uznaje, że nie potrzeba formalnego dowodu na istnienie tej skłonności, ponieważ wystarczają zamiast niego liczne przykłady złych czynów[6]. W koncepcji Arendt pobrzmiewa to kantowskie podejście. Filozofka określa banalność zła jako „zatrważającą i urągającą słowom i myślom”[7], podobnie jak Kant odwołując się do faktów. Na czym ona polega?

> Kiedy bowiem mówię o banalności zła, czynię to jedynie na poziomie ściśle faktograficznym […] Eichmann nie był Jagonem ani Makbetem i nigdy nie postało mu w głowie, by – w ślad za Ryszardem III – postanowić, że „okaże się łajdakiem”. Pomijając to, że z niezwykłą pilnością zabiegał o postępy osobistej kariery, nie kierował się żadnymi pobudkami. W samej zaś jego pilności nie było niczego zbrodniczego, z pewnością nie zamordowałby swego przełożonego, by zająć jego stanowisko. Nazywając rzecz językiem potocznym – on po prostu nie wiedział, co robi[8].

Gerard Rabinovitch twierdzi, że Arendt nie chce sprowadzić zła do banału, ale mówi, że „może się gnieździć w szarej zwyczajności i zupełnie przeciętnych ludziach”[9]. Podobnie sądzi Deborah Lipstadt, która w książce *Proces Eichmanna* zwraca uwagę, że Arendt nie banalizuje zła, ale sformułowała swoją tezę, by podkreślić, iż motywacje nazisty nie płynęły ze zinternalizowanej ideologii ani z faktu, że był „z gruntu zły”[10]. To zaś – zdaniem Lipstadt – prowadzi do uzasadnionego twierdzenia, że wielu sprawców Zagłady nie było potworami, ale można ich nazwać zwyczajnymi ludźmi. „To właśnie ich zwyczajność – ich banalność – sprawia, że ich straszliwe czyny są tak niepokojące”[11] – konstatuje Lipstadt. Dodaje przy tym, że w odniesieniu do Eichmanna analiza Arendt jest niezgodna z rzeczywistością zapisu historycznego. Esesman miał nasiąknąć ideologią i pozwolić, by nim

---

[5] I. Kant: *Religia w obrębie samego rozumu*. Przeł. A. Bobko. Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2011 (Dzieła Zebrane, T. 5), s. 35.

[6] Ibidem, s. 36.

[7] H. Arendt: *Eichmann*…, s. 310.

[8] Ibidem, s. 354.

[9] G. Rabinovitch: *Nauki płynące z Zagłady*. Przeł. G. Majcher. Dialog, Warszawa 2019, s. 155.

[10] D. Lipstadt: *Proces Eichmanna*. Przeł. M. Antosiewicz. Wielka Litera, Warszawa 2012, s. 187.

[11] Ibidem, s. 188.

kierowała[12]. Jako dowód Lipstadt przypomina wywiad, którego w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku udzielił Willemowi Sassenowi – Holendrowi i członkowi Waffen-SS, który nagrał po wojnie 67 taśm rozmów z architektem ostatecznego rozwiązania[13]. Eichmann – jeszcze na wolności – nie tylko twierdził, że niczego nie żałuje, ale wręcz uważał, że postępował słusznie: „Najgłębsza część mojej osobowości nie dopuszcza stwierdzenia, że zrobiliśmy coś złego. Nie – muszę panu powiedzieć z całą szczerością, że gdybyśmy z dziesięciu milionów trzystu tysięcy Żydów […] zabili dziesięć milionów trzysta tysięcy, byłbym usatysfakcjonowany. Powiedziałbym: »W porządku. Unicestwiliśmy wroga«"[14]. Eichmann wyrażał wręcz rozczarowanie, że nie udało mu się skuteczniej zrealizować ostatecznego rozwiązania. Jak twierdził, musiał zmagać się z „legionami ludzi przeciwnych" i marnować energię na zwalczanie tak zwanych interwencjonistów[15]. Wypowiedzi zarejestrowane na taśmach Sassena stoją w sprzeczności z odgrywaną przez nazistę na procesie jerozolimskim postawą bezwolnego wykonawcy rozkazów.

Klaus Theweleit w książce *Śmiech morderców. Breivik i inni* stwierdza, że Arendt „nabiera się na maskę Eichmanna"[16]. Osią jego krytyki jest podważenie zasadności użycia przymiotników „banalny" czy „zwyczajny" w odniesieniu do zbrodniarzy. „Przecież to oczywiste, że mamy do czynienia z »zupełnie normalnymi mężczyznami«, którzy dopuszczają się mordów, »banalnymi« niemieckimi mężczyznami. A z kimże innym, właśnie z nimi"[17]. Theweleit zauważa, że nawet kanclerz Niemiec Konrad Adenauer był większym realistą niż Arendt, ponieważ zatrudniając byłych nazistów w administracji powojennego państwa, miał świadomość, że nie ma w swoim zasięgu nikogo innego. Jego zdaniem SS przyjmowało w swoje szeregi tych ludzi, którzy byli dostępni. „Przez przywdzianie czarnego munduru nie rodził się przecież nowy człowiek, człowiek typu SS"[18]. Zdaniem Theweleita fikcją jest bariera między „zwykłymi mężczyznami" a „szalonymi seryjnymi zabójcami"[19]. Jak to możliwe? Według niego mordowanie – tak w skali jednostkowej, jak i masowej – jest częścią bycia normalnym człowiekiem, a warunkiem jego wystąpienia jest „awaria" hamulców moralnych[20].

---

[12] Ibidem.

[13] D. Cesarani: *Eichmann. Jego życie i zbrodnie*. Przeł. J. Lang. Replika, Zakrzewo 2008, s. 287.

[14] Ibidem, s. 286.

[15] Ibidem, s. 287.

[16] K. Theweleit: *Śmiech morderców. Breivik i inni*. Przeł. P. Stronciwilk. PWN, Warszawa 2016, s. 207.

[17] Ibidem.

[18] Ibidem.

[19] Ibidem.

[20] Ibidem, s. 208.

Problem ma leżeć w pojęciu normalności, która podobnie jak banalność nie istnieje. „Istnieją za to ludzie, którzy zabijają. A jeżeli dostają przyzwolenie lub rozkaz, czynią to z nieskrywaną przyjemnością. Z drugiej strony mamy ludzi, którzy tego nie robią. Jedni i drudzy są »zupełnie banalni«”[21]. Theweleit dostrzega wspólny rys Eichmanna i Andersa Breivika, mordercy, który 22 lipca 2011 roku zabił w Norwegii 77 osób, a 319 ranił. Obaj żałowali, że nie zdołali zabić ich więcej. Choć nie ma dowodów, że Adolf Eichmann zamordował kogokolwiek osobiście, słowa autora *Śmiechu morderców…* tak samo odnoszą się do esesmana, jak do norweskiego seryjnego mordercy. Miała ich różnić tylko broń, której używali. Problematyczne zdaniem Theweleita nie jest założenie, że Arendt myli się, dostrzegając zwykłego człowieka w Eichmannie. Podważa on założenie, że normalność i banalność to rzeczywiste twory. Istnieją wyłącznie ludzie, którzy zabijają. Arendt dziwi się, że zwykły człowiek jest w stanie mordować, podczas gdy Theweleit uważa taką postawę za naiwną. Problem z banalnością zła w tym ujęciu polega zatem nie na tym, że to zwykli ludzie zabijają, ale że czynią to właśnie ludzie. W podobnym duchu można interpretować słowa Etty Hillesum przywołane przez Gerarda Rabinovitcha: „Kiedy myślę o twarzach żołnierzy w zielonych mundurach […]. Nigdy nic mnie tak nie przerażało, jak te twarze. Zastanawiałam się nad słowami, które są nicią przewodnią mojego życia: »Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz«”[22].

Theweleit nie zgadza się z Arendt w jeszcze jednym aspekcie. „Pofragmentowane ciało zabójcy, skutecznie wyćwiczone drylem, na wskroś przesiąknięte ideologią i wyposażone w broń, pragnie doszczętnie unicestwić wroga”[23] – pisze. W tym zdaniu zwracają uwagę słowa o „przesiąknięciu ideologią” i „wyćwiczeniu drylem”. To przez dryl i ideologię znikają hamulce oraz dochodzi do zabijania. Arendt twierdziła, że Eichmann nie był patologicznym antysemitą poddanym indoktrynacji, że nie miał żadnych pobudek. Wiele wskazuje na to, że myliła się. Biograf esesmana David Cesarani przypomina, że z jego teczki osobowej wynika, iż był gorliwym i wzorowym narodowym socjalistą[24]. Mało tego – historyk twierdzi również, że Eichmann miał pełną świadomość faktu, iż bierze udział w ideologicznej wojnie przeciwko narodowi żydowskiemu[25].

Referując poglądy Jean-Luca Nancy’ego i Philippe’a Lacoue-Labarthe’a, Piotr Kendziorek zauważa, że koncepcję banalności zła należy interpretować w oderwaniu od tego, czy jest słuszna wobec samego Adolfa Eichmanna.

[21] Ibidem.
[22] G. Rabinovitch: *Nauki płynące…*, s. 82.
[23] K. Theweleit: *Śmiech morderców…*, s. 209.
[24] D. Cesarani: *Eichmann…*, s. 67.
[25] Ibidem.

Na poziomie ogólniejszym ma ona zwracać uwagę na „kluczowy wymiar nazistowskich praktyk eksterminacyjnych – na to, że ich realizacja niekoniecznie wymagała u sprawców występowania mocnej motywacji ideologicznej bądź skłonności sadystycznych, gdyż często do ich względnie bezkonfliktowego udziału w zbrodni wystarczał brak wyobraźni, oportunizm i konformizm wobec grupy (względnie instytucji, w których pracowali bądź odbywali służbę)”[26]. W podobnym duchu rozważa wpływ ideologii na policjantów tak zwanych Einsatzgruppen ze 101. Policyjnego Batalionu Rezerwy Christopher Browning. Owszem, badacz podkreśla, że byli oni poddawani systemowej indoktrynacji, wymienia nawet nazwy konkretnych kursów ideologicznych, ale zauważa również, że tylko niewielu z nich w czasie przesłuchań odwoływało się do przekonań politycznych czy etycznych. Jedynie dwaj członkowie batalionu tłumaczyli, że z powodu przedwojennej przynależności do socjaldemokracji i komunistów nie chcieli strzelać do Żydów[27] – zauważa historyk. Zarówno antysemityzm systemowy, jak i indywidualny w tym ujęciu nie tyle nie miał wpływu na motywacje sprawców Zagłady, ile nie musiał być czynnikiem decydującym o pociągnięciu za spust w sytuacji, gdy sprawca stał twarzą w twarz z bezbronną ofiarą. Ważniejsze mogły być – jak zauważa Kendziorek – oportunizm i konformizm.

Z takim podejściem prawdopodobnie nie zgodziłby się Jean-Louis Vullierme. W książce *Lustro Zachodu. Nazizm i cywilizacja zachodnia* pisze on, że neologizm *anempatia* jest „dziwnie konieczny, by ugruntować poczucie bezwzględnego dystansu człowieka wobec innej osoby”[28]. Anempatia ma być warunkiem Zagłady. Zdaniem francuskiego filozofa przejawia się ona pogardą, nieprzyjaznym i nieludzkim podejściem do innych[29]. Rozpoczynając rozdział poświęcony temu problemowi, Vullierme obficie cytuje fragment przemówienia Heinricha Himmlera, w którym szef aparatu terroru III Rzeszy, w mowie do wyższej kadry SS zgromadzonej w Poznaniu 4 października 1943 roku, tłumaczy motywacje stojące za „ewakuacją Żydów, wytępieniem narodu żydowskiego”[30]. Reichsführer SS mówi o obowiązku, konieczności, działaniu z miłości do narodu, ale i „tępieniu zarazków”[31]. Wspomina też o stosach trupów. Vullierme tłumaczy, że do przeprowadzenia Zagłady

---

[26] P. Kendziorek: *Filozofia wobec Zagłady*. Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2022, s. 193.

[27] Ch. Browning: *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*. Przeł. P. Budkiewicz. Bellona, Warszawa 2000, s. 90.

[28] J. Vullierme: *Lustro Zachodu. Nazizm i cywilizacja zachodnia*. Przeł. M. Żurowska. WAB, Warszawa 2016, s. 130.

[29] Ibidem.

[30] Ibidem, s. 129.

[31] Ibidem, s. 130.

Himmler nie potrzebował rzezimieszków, brutali i sadystów, ale wręcz przeciwnie, sięgał po ludzi – jak pisze – „prawie zwyczajnych”[32], „których działanie będzie poświęceniem dla narodu, gdyż ten jeden powód powinien był ułatwić im przezwyciężenie spontanicznie budzącej się odrazy fizjologicznej na widok wielkiej liczby zwłok, przede wszystkim kobiet i dzieci”[33]. Ludzie, których potrzebował Himmler, mieli być piewcami moralnego porządku[34]. Tylko w ten sposób – zdaniem Vullierme'a – da się przezwyciężyć opory przed mordowaniem. Wewnętrzna siła płynąca z obowiązku miała być remedium na odrazę, jaką wywoływało zabijanie[35]. Człowiekiem o takich predyspozycjach był – według filozofa – Adolf Eichmann. Jego linią obrony było powtarzanie w kółko, że wykonywał rozkazy, co świadkowie procesu traktowali z dezaprobatą i niedowierzaniem, ale Vullierme twierdzi, że architekt ostatecznego rozwiązania był szczery. „Należałoby nawet dać wiarę jego stwierdzeniu, że deportowałby własnego ojca, gdyby otrzymał wyraźny rozkaz, by to uczynić. Trudno lepiej wyrazić, czym jest anempatia polityczna”[36]. Anempatią należałoby również tłumaczyć w tym ujęciu fakt, że tylko niewielu sądzonych w różnych procesach nazistów wyraziło skruchę[37]. Mieli oni bowiem przekonanie co do słuszności swoich działań.

Jean-Louis Vullierme uważa, że Hannah Arendt myli się, zarzucając Eichmannowi bezmyślność i bezrefleksyjność. Był on – zdaniem Francuza – przesiąknięty ideologią i kulturą, w której żył, a nawet gdyby był filozofem, nie spowodowałoby to jego przemiany wewnętrznej. „Reprezentował określony sposób »bycia dla świata«, który nawet najwybitniejsze umysły także reprezentowały”[38] – konstatuje Vullierme, nawiązując do Heideggera. Anempatia jest – według autora *Lustra Zachodu…* – cechą obecną w kulturze od wieków, a wyjątkowo mocno uzewnętrzniła się w kolonializmie.

Z kolei Zygmunta Baumana niepokoi fakt, że większość sprawców Holokaustu przeszłaby „przez każde najgęstsze nawet psychologiczne sito”[39]. Mieli być oni zupełnie normalnymi ludźmi. W *Nowoczesności i Zagładzie* socjolog pisze:

---

[32] Ibidem, s. 132.
[33] Ibidem, s. 134.
[34] Ibidem, s. 136.
[35] Ibidem.
[36] Ibidem, s. 138.
[37] Ibidem, s. 139.
[38] Ibidem, s. 144.
[39] Z. Bauman: *Nowoczesność i Zagłada*. Przeł. T. Kunz. Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2009, s. 60.

> Zgodnie ze słynnym stwierdzeniem Hannah Arendt, najtrudniejszym problemem, przed jakim stanęli twórcy idei Endlösung (i który rozwiązali, jak się okazało, ze zdumiewającym powodzeniem), było to „jak przezwyciężyć […] zwierzęcą litość, którą odczuwają wszyscy normalni ludzie w obliczu cierpień fizycznych". Wiemy, że ludzie zwerbowani do organizacji biorących bezpośredni udział w masowym mordzie nie byli ani patologicznymi sadystami, ani patologicznymi fanatykami. Można zakładać, że podzielali oni niemal instynktowną ludzką odrazę do zadawania cierpień fizycznych i jeszcze powszechniej odczuwany opór przed odbieraniem życia[40].

Według Baumana ponura konstatacja na temat zbrodniarzy – tak bliska stanowisku Arendt – powinna prowadzić do refleksji nad nowoczesnymi wzorcami racjonalności, które doprowadziły do Zagłady. Zauważa on przy tym, że ataki na Arendt brały się z tego, iż za trafne uznawano tylko takie wyjaśnienia Holokaustu, które nie odnosiły się do zwycięzców. Ich funkcją miało być z jednej strony potępienie sprawców, z drugiej – oczyszczenie tych, którzy ich pokonali[41]. Innymi słowy, Arendt była być może atakowana, ponieważ niemieccy architekci i wykonawcy Zagłady, pozbawieni diabelskich rogów żądnych krwi zwyrodnialców, stawali się zbyt podobni do masy normalnych ludzi, którzy zbrodni nie dokonywali, a nawet bywali ich ofiarami. W tym obrazie ich czyny miały więc wyjątkowy charakter, a oni sami musieli być arcyłotrami, żeby nie okazało się, że Holokaust płynął prosto z serca cywilizacji i nie był wynaturzeniem czy wypadkiem przy pracy, ale konsekwencją totalitarnego – jak zauważają Max Horkheimer i Theodor Adorno – oświecenia[42]. To ostatnie miało uczynić człowieka wolnym od strachu, sprawić, by stał się on panem przyrody[43], tymczasem przyniosło jeszcze większy, niewyobrażalny wręcz, strach oraz nowe formy niewolnictwa. To po oświeceniu świat zaczyna być poprawiany i przekształcany w sposób inżynieryjny. Niezbędnym narzędziem do tego celu jest biurokracja, która miała niechybnie prowadzić do odczłowieczenia. Działo się to dzięki zdystansowaniu oraz sprowadzaniu ludzi do liczb i wielkości.

> Dla zarządców kolei jedynym sensownym ujęciem obiektu ich działań jest wielkość przewozu wyrażona liczbą ton przypadających na każdy kilometr torów. Nie interesuje ich, czy przewożą ludzi, owce czy drut

[40] Ibidem, s. 61.
[41] Ibidem, s. 428.
[42] Th. Adorno, M. Horkheimer: *Dialektyka oświecenia*. Przeł. M. Łukasiewicz. IFIS PAN, Warszawa 1994, s. 22.
[43] Ibidem, s. 9.

kolczasty. Interesuje ich jedynie ładunek, to znaczy jednostka posiadająca wymiary, lecz pozbawiona właściwości[44].

Według tego schematu postępował Eichmann, pochylony nad tabelami dotyczącymi transportów Żydów do obozów. Dokładnie to samo robił komendant Treblinki Franz Stangl, nazywając przybyłych w transportach ładunkiem[45]. Ludzie zostają zredukowani, przez co mają tracić własną indywidualność[46]. Język moralności w tym obrazie przestaje obowiązywać, nie ma bowiem zastosowania do działań biurokratycznych. „Tylko ludzie mogą być przedmiotem stwierdzeń o charakterze etycznym"[47] – pisze Bauman. Tymczasem pociągami do Auschwitz, Treblinki, Sobiboru czy Bełżca nie jadą – z perspektywy katów – ludzie. Same pociągi również nie są przeznaczone do przewozu ludzi. Miliony Żydów zmierzają do obozów w bydlęcych wagonach pociągów towarowych. Są więc towarem i traktuje się ich jak bydło. A bydło wiezie się na rzeź. Niemcy przykładali ogromną wagę, by język opisu tych zagadnień był odczłowieczony i nawet nie kojarzył się z istotą ludzką.

Podsumowanie

W toku rozważań nad banalnością zła wyłaniają się dwa problemy. Pierwszy dotyczy tego, czy Hannah Arendt dokonała właściwej oceny Adolfa Eichmanna, czyniąc go personifikacją banalności zła. Wiele wskazuje na to, że filozofka zbyt pochopnie założyła, iż architekt ostatecznego rozwiązania był pozbawionym woli i niemyślącym trybikiem w niemieckiej machinie terroru. Źródła historyczne pokazują, że wizerunek wykonawcy rozkazów i zwykłego urzędnika, który Eichmann próbował „sprzedać" światu podczas procesu w Jerozolimie, stanowił maskę i przemyślaną pozę. Jego biografia pozwala stwierdzić, że nie tylko był on oddanym nazistą, ale wykazywał się wręcz nadgorliwością, czego przejawem może być chociażby reprymenda ze strony Reichsführera SS Heinricha Himmlera za organizację marszu

[44] Z. Bauman: *Nowoczesność…*, s. 221.

[45] G. Sereny: *W stronę ciemności. Rozmowy z komendantem Treblinki*. Przeł. J. Milencki. Cyklady, Warszawa 2002, s. 174.

[46] Z. Bauman: *Nowoczesność…*, s. 222.

[47] Ibidem.

śmierci Żydów węgierskich do Auschwitz[48]. Taśmy Sassena dowodzą, że Eichmann nie tylko niczego nie żałował, ale nawet chlubił się własnymi czynami. To wszystko stawia pod znakiem zapytania twierdzenie Arendt, że „nie był Jagonem ani Makbetem i nigdy nie postało mu w głowie, by – w ślad za Ryszardem III – postanowić, że »okaże się łajdakiem«". Wręcz przeciwnie, relacje świadków wskazują, że zachowywał się wobec Żydów jak łajdak. Gitta Sereny przywołuje relację Maksa Hirschfelda, który twierdził, że nawet późniejszy komendant Treblinki Franz Stangl traktował go lepiej niż Eichmann[49]. Teza Arendt nie broni się w obliczu faktów. Esesman był nie tylko odbiorcą ideologii, ale i jej produktem. To, że nie okazał się psychopatycznym „żydożercą", nie jest wystarczającym argumentem na jego korzyść. Należy jednak pamiętać również, że Arendt nie miała dostępu do części źródeł, które dziś uznaje się za kluczowe dla rekonstrukcji postawy Eichmanna.

Drugi problem dotyczy samego terminu „banalność zła". Czy w oderwaniu od Eichmanna można używać go do opisu zbrodniarzy, którzy znajdując się w określonym miejscu i czasie, stają się maszynami do zabijania (w wielu znaczeniach tego słowa)? Klaus Theweleit podważa taką możliwość, pisząc, że terminy „banalność" i „normalność" nie opisują rzeczywistości. Z kolei Zygmunt Bauman i Jean-Louis Vullierme wskazują na warunki, które muszą zostać spełnione, by zwykli ludzie wzięli udział w ludobójstwie. Dla Baumana normalność zbrodniarzy prowadzi do pytań o system, w którym wyrośli. Vullierme z kolei zauważa, że do opisu tej ponurej rzeczywistości potrzebny jest neologizm „anempatia", której zaistnienie stanowi warunek Zagłady. Banalność zła byłaby dla obu myślicieli prawomocnym określeniem dla sytuacji, w której zwykli ludzie stają się mordercami w imię ideologicznej wojny z określonymi ideologicznie wrogami narodu. W takim ujęciu twierdzenie o banalności zła może się bronić. Dowodów na poparcie tezy Hannah Arendt dostarczają również pośrednio nauki szczegółowe, zwłaszcza psychologia i kognitywistyka. Eksperyment Milgrama przeprowadzony w latach sześćdziesiątych XX wieku zwraca uwagę na istotność kontekstu społeczno-kulturowego (w tym przypadku autorytetu) jako motywacji do zadawania cierpienia innym. Ważnym tropem potwierdzającym tezę Arendt mogą być badania psychiatryczne i psychologiczne, jakim poddano Adolfa Eichmanna po schwytaniu i przewiezieniu go do Izraela. Opisuje je Jose Brunner w eseju *Eichmann's Mind: Psychological, Philosophical, and*

[48] D. Cesarani: *Eichmann*…, s. 255.
[49] G. Sereny: *W stronę*…, s. 28.

Legal Perspectives[50]. Nie wynika z nich, że SS-Obersturmbannführer był poważnie zaburzony. Raport, jaki stworzyli dr Szlomo Kulcsar, psychiatra ze szpitala Tel Haszomer, i Szoszana Kulcsar, psycholożka z tej samej placówki, nie przedstawia Eichmanna jako potwora. Miał on kierować się dość prymitywną, archaiczną moralnością[51] i nazistowskim kodeksem moralnym. Jednocześnie specjaliści widzieli w nim niespokojnego człowieka, pełnego strachu przed obcymi, który ma problemy z nawiązywaniem kontaktów oraz cechuje się mechanicznym i odczłowieczonym sposobem mówienia[52]. Arendt przywołuje z kolei jednego z lekarzy, który miał stwierdzić, że Eichmann jest normalniejszy niż on sam[53].

Na koniec należy postawić dodatkowe pytanie: w jaki sposób Arendt mogła wyrazić trafną intuicję dotyczącą natury sprawców zbrodni, których uosabiał Eichmann, wychodząc, jak się wydaje, z błędnych przesłanek? Problem ten można interpretować jako napięcie między poziomem deskryptywnym a systematycznym jej analizy. Innymi słowy, wystąpił tu problem między wiernym opisem zjawiska a próbą ujęcia go w spójny system pojęciowy i żadna z tych strategii nie okazała się w pełni wystarczająca. Nawet jeśli konkretna diagnoza Eichmanna była nieadekwatna, uchwycony przez Arendt mechanizm działania zła w warunkach nowoczesnych struktur społecznych zachowuje swoją trafność.

Arendtowską tezę o banalności zła można uznać w świetle przedstawionych rozważań za swego rodzaju heurystykę, jaką możemy stosować przy próbach wyjaśnienia problemu zadawania śmierci i cierpienia przez ludzi, których ocenilibyśmy jako zwyczajnych. Ludobójstwa, do których doszło w minionych 40 latach, takie jak te w Rwandzie czy na Bałkanach, pokazują, że zabójcami i katami potrafili być sąsiedzi zabijanych oraz ich współpracownicy. Słowem, ludzie niemieszczący się w słownikowych definicjach psychopatów czy masowych morderców. W tym świetle arendtowska teza ma nadal moc eksplanacyjną i jako taka jest wartościowa.

---

[50] J. Brunner: *Eichmann's Mind: Psychological, Philosophical, and Legal Perspectives.* "Theoretical Inquiries in Law" 2000, vol. 1, no. 2, s. 435–438. https://doi.org/10.2202/1565-3404.1013.

[51] Ibidem, s. 438.

[52] Ibidem, s. 435.

[53] H. Arendt: *Eichmann*…, s. 34.

Bibliografia

Adorno Th., Horkheimer M.: *Dialektyka oświecenia*. Przeł. M. Łukasiewicz. IFIS PAN, Warszawa 1994.

Arendt H.: *Eichmann w Jerozolimie*. Przeł. A. Szostkiewicz. Znak, Kraków 2022.

Arendt H.: *Korzenie totalitaryzmu*. Przeł. D. Grinberg, M. Szawiel. Świat Książki, Warszawa 2023.

Bauman Z.: *Nowoczesność i Zagłada*. Przeł. T. Kunz. Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2009.

Browning Ch.: *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie" w Polsce*. Przeł. P. Budkiewicz. Bellona, Warszawa 2000.

Brunner J.: *Eichmann's Mind: Psychological, Philosophical, and Legal Perspectives*. "Theoretical Inquiries in Law" 2000, vol. 1, no. 2, s. 435–438. https://doi.org/10.2202/1565-3404.1013.

Cesarani D.: *Eichmann. Jego życie i zbrodnie*. Przeł. J. Lang. Replika, Zakrzewo 2008.

Chlewicki M.: *Kant i religia w obrębie samej etyki*. W: *Laicyzacja i sekularyzacja społeczeństwa nowożytnego (XVI–XVIII w.)*. Red. J. Wiśniewski. Hosianum, Olsztyn 2008, s. 233–241.

Kant I.: *Religia w obrębie samego rozumu*. Przeł. A. Bobko. Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2011 (Dzieła Zebrane, T. 5).

Kendziorek P.: *Filozofia wobec Zagłady*. Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2022.

Lipstadt D.: *Proces Eichmanna*. Przeł. M. Antosiewicz. Wielka Litera, Warszawa 2012.

Rabinovitch G.: *Nauki płynące z Zagłady*. Przeł. G. Majcher. Dialog, Warszawa 2019.

Sereny G.: *W stronę ciemności. Rozmowy z komendantem Treblinki*. Przeł. J. Milencki. Cyklady, Warszawa 2002.

Theweleit K.: *Śmiech morderców. Breivik i inni*. Przeł. P. Stronciwilk. PWN, Warszawa 2016.

Vullierme J.: *Lustro Zachodu. Nazizm i cywilizacja zachodnia*. Przeł. M. Żurowska. WAB, Warszawa 2016.

Rafał Gdak – absolwent kognitywistyki na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach i filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. Zawodowo związany z mediami. W swoich poszukiwaniach naukowych analizuje problem odczłowieczenia w czasie ludobójstw XX wieku.